50 GR

NR. 24

LOT

OBRONA PRZECIWLOTNICZO-GAZOWA

POLSKI

DWUTYGODNIK

ROK WYDAWN. XIII

10 grudzień 1935 r.



KOBIETA W O. P. L. G.

Coraz częściej czytamy w prasie, tak naszej, jak zagranicznej, artykuły o obronie przeciwgazowej. Przy ogólnem zbrojeniu żaden kraj nie pomija dzisiaj zagadnienia, jak się ma uchronić ludność cywilną od klęski napadu gazowego.

Pytanie, czy wogóle można obronić miasta i wsie przed napadem gazowym, zajmuje nietylko fachowców, ale każdego obywatela, czy obywatelkę. Ścierają się dwa poglądy, tych co wierzą, że obrona jest zupełnie możliwa i desperatów (najczęściej ludzi nieuświadomionych), którzy twierdzą, że nie warto myśleć o przygotowaniu obrony, gdyż na napad gazowy wogóle niema ratunku. Najtrudniej jest przekonywać niedowiarków i walka z nimi jest niewdzięczna, to też nie wolno się przejmować twierdzeniami pesymistów i poniechać koniecznych przygotowań do obrony.

Dzisiaj już wszyscy zdajemy sobie sprawę, że przygotowanie obrony nie może być oddane tylko pewnej części ludności — ale że ogół musi wziąć udział w pracy nad zabezpieczeniem się na wypadek niebezpieczeństwa. Kobieta, która w czasie wojny pozostanie sama w domu, najbardziej będzie narażona na okrutne działania tego nowego rodzaju broni i dlatego przedewszystkiem kobieta musi być przygotowana do obrony i odpowiednio szkolona.

Miasta, czy osiedla przemysłowe, linje kolejowe i wszystkie większe skupienia ludności, będą stanowiły drugi ważny front, zdany na działania wojenne. — Będą one stanowiły równie ciężki odcinek, jak front, na którym walczą armje, odcinek wymagający od ludności cywilnej wielkiej odporności psychicznej, szybkiej orjentacji i decyzji, równowagi i spokoju.

Rzesze kobiece nie mogą więc obojętnie odnosić się do akcji obrony przeciwlotniczo-gazowej. Dla nas kobiet jest to sprawa zbyt wielkiej wagi, żebyśmy się miały spierać, czy można się obronić przed napadem, czy nie. Wszystkie powinnyśmy z całą energją zaznajomić się z najnowszemi zdobyczami techniki obrony plg. i w pełni zdać sobie sprawę, że obowiązkiem naszym jest, abyśmy dopomagały czynnikom odpowiedzialnym w pracy nad udoskonaleniem tej obrony wewnątrz kraju. A pierwszym i powszechnym obowiązkiem kobiet powinno być przeszkolenie się, przejście conajmniej 10-ciogodzinnego kursu przeszkolenia w oplg.



Wręczenie Pani Marszałkowej Piłsudskiej Złotej Odznaki Honorowej L. O. P. P. przez Delegację Zarządu Głównego.

Praca kobieca w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej rozpoczęta przed paroma laty przez ś. p. Panią Michalinę Mościcką nie ustaje w swych dążeniach i usiłuje rozbudzić zainteresowanie zagadnieniami oplg. wśród najszerszych rzesz kobiecych w Polsce. Z każdym rokiem Komitet Ścisły Kół Kobiecych L. O. P. P., pod kierunkiem Zarządu Głównego L. O. P. P. rozszerza swój program, a mając jak najżyczliwsze poparcie Prezesa Zarządu Głównego L. O. P. P., jak i członków, — znajdując przytem pełne zrozumienie kwestji kobiecej w Okręgach i Obwodach L. O. P. P. jest w możności pracować celowo i z korzyścią nad rozszerzaniem idei L. O. P. P.

Głównem zadaniem Komitetu Ścisłego jest utworzenie i zorganizowanie w całym kraju jak największej ilości Kół Kobiecych, przy istniejących placówkach wojewódzkich i powiatowych Ligi.

Następnem zadaniem Komitetu jest zbiórka funduszu na budowę domu L .O. P. P. w Warszawie, w którym będzie się mieściła cywilna szkoła przeciwgazowa.

Ze szkoły tej mają wyjść kadry instruktorów i instruktorek, w ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu w kraju. I w tej kwestji pesymiści wątpią w potrzebę takiej szkoły. Tymczasem zagadką raczej powinno być, jak dotąd można było kształcić rzesze instruktorów, bez szkoły i jakiego wysiłku od władz L. O. P. P. wymagało szkolenie ludności cywilnej na wielką skalę. Jedynie wielka gorliwość potrafiła dotąd przezwyciężać wszelkie trudności i walcząc nieraz z ciężkiemi warunkami, zdobywała materjał potrzebny do szkolenia. Obecnie, gdy kraj wymaga coraz większej ilości instruktorów i instruktorek, szkoła musi powstać w jak najkrótszym czasie. Musimy sobie zdać sprawę i z tego, że w innych krajach istnieje po parę szkół tego rodzaju.

W artykule tym zwracamy się z apelem do wszystkich kobiet, aby zechciały wziąć udział w powstaniu tej ważnej placówki, zapisywały się na członkinie L. O. P. P., żeby się zechciały zapoznać z obroną przeciwgazową i żeby się jak najprędzej szkoliły. Nie wolno nam zapominać ani na chwilę, że na barkach kobiet spocznie obrona domu i dziecka.

A gdy wszystkie będziemy dobrze zorganizowane i przygotowane do obrony i żyć będziemy pełną świadomością, że obronić się potrafimy, to może łatwiej nam będzie odsunąć w jak najdalszą przyszłość widmo grożącej wojny.

Zofja Wróblewska.



Kłopoty lotnika w niebie

„Zabił się jakiś lotnik"... „No i cóż — rzecz zwykła!"
„Tak, ale ja opowiem, co z tego wynikło.

Otóż ten duch, skrzydlaty podwójnie, jak Cherub,
runął w górę, powietrze przebił, krąg eteru
rozerwał lotem i — raj znalazłszy naoślep —
tam stanął, dokąd skrzydła same go zaniosły".
— „Rzecz naturalna. O czem tu tak długo prawić!?
Zabił się i jest w niebie. To jest nieciekawe".

„Ale ciekawe zato jest, że ów skrzydlaty,
nim w glorji spoczął, poznał co to tarapaty...
I jeszcze jakie! Nim rozeznał swe miejsce w harmonji
sfer, omal go Piotr Święty z nieba nie wygonił:
„Skąd? Kto wpuścił? Dlaczego? Gdzie, kiedy umierał?
Z czyjego polecenia? i — kto go popiera?
Skąd skrzydeł tyle? Z lotu?" — aż się Piotr wystraszył.
„Tu niebo, my tu raju nie mamy dla maszyn!
To bardzo podejrzane... Jutro mi ktoś gotów
do nieba wleźć z silnikiem! Niech mi samolotów
patron polski tu stanie, za niego poświadczy,
to go zaliczę, wpiszę. Tylko tak, a nie inaczej".

Opuścił smutnie lotnik głowę, skrzydeł czworo,
i byłby klął, lecz w niebie kląć było niesporo,
bo pamiętał, gdyż kłopot miał z tem tuż przed zgonem,
że w Polsce lotnik nie ma swojego patrona.
Kiedy poczuł, że krucho, że śmierć jest w pobliżu,
nie mogąc rąk oderwać, by zrobić znak krzyża,
chciał westchnąć, by go patron ze zguby wydostał,
ale nie miał patrona, bo zwał się Radosław.
I lecąc w dół — jak w wodę z kamieniem u szyi —
ledwie zdążył wyszeptać „Jezus" i „Maryjo"...
Jeszcze teraz złość brała, gdy o tem wspominał.

„No — i co było dalej?" „Ano, skrzydła zwinął
i poszedł pouzgadniać. Radziły mu dusze,
aby świętą Barbarę ujął i poruszył;
ona w niektórych krajach, gdzie mało kopalni,
lotnictwo ma w opiece. „Jam z Polski". — „Fatalnie
składa się rzecz... Wszak Polska ma kopalń bez liku.
Nie będzie z tego chleba, panie poruczniku".

„Niektórzy", radził jakiś duch, zapewne szofer,
„lotnictwo polecają opiece Krzysztofa.
Ten, choć ma samochody, lecz, będąc olbrzymem,
każdej pracy podoła i wszystko wytrzyma".
Lecz i ta mowa nie w smak lotnikowi poszła.
„Od opieki tej w Polsce i olbrzym by osłabł.
Przy naszych, bracie, drogach, co tu dużo gadać!
prosić świętego o nic więcej nie wypada,
niech lepiej samochody w dobrej ma opiece.
Ha, trudno! Skoro mi nie radzi, precz polecę".

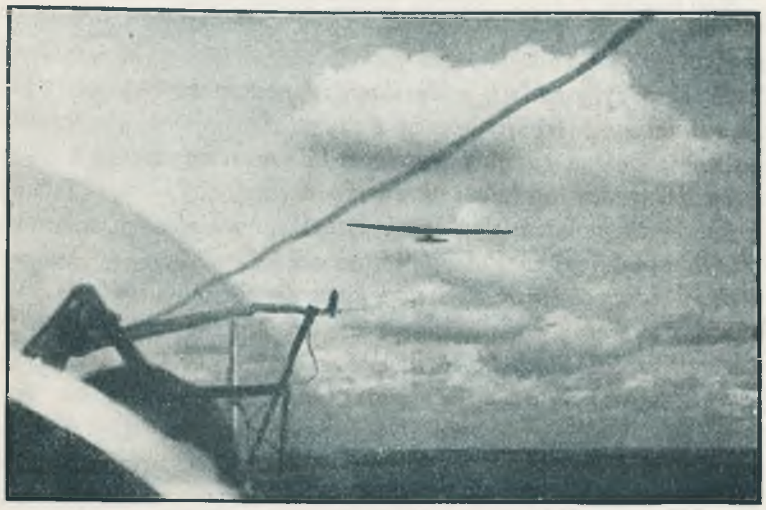
I byłby zrobił głupstwo i do piekła trafił,
lecz szczęściem Święty Kaźmierz wychodził z parafji
i — otoczony glorją, młodością kwitnący,
rycerski..." „No, cóż dalej?" — „Nie mam czasu, kończę..."
Czy się za polską duszą ujął Święty Kaźmierz,
czy wziął na się patronat lotnictwa wyraźnie,
czy Piotr zechciał go słuchać, gdy na niego skinął,
czy zgodził się na wybór Ksiądz Biskup Gawlina,
czy teraz polski lotnik, kiedy wie, że ginie,
ma na ustach polskiego królewicza imię,
czy — miażdżony o drzewo, trawiony pożarem —
dotąd musi się biedzić: Krzysztof, czy Barbara?
Czy ze krwi Jagiellońskiej młodzieniec królewski
nad podniebnem żołnierstwem zechce swój niebieski
rozciągnąć protektorat — nie wiem, nie odważę
się opowiadać... Kiedyś dowiecie się z gazet.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.



HISTORJA KOBIET W LOTNICTWIE POLSKIEM

Młode są nasze Aerokluby, a tem samem młode jest nasze lotnictwo sportowe. W 1928 roku zaczęły powstawać pierwsze — najpierw w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a potem w Poznaniu, Wilnie, Katowicach, Kluby w Białej Podlaskiej i Lublinie i w końcu Aeroklub w Gdańsku. I zaraz w pierwszym roku istnienia rozpoczęły Kluby swą działalność od szkolenia pierwszych zastępów pilotów sportowych, a w ich liczbie zaczęły latać 2 kobiety, jedna w Warszawie, druga w Krakowie. Niedokończyły jednak szkolenia. Dopiero w 1929 roku pierwsze kobiety ukończyły szkolenie na Henriotach a to: pp. Grzybkowska i Tomaszewska w Poznaniu, pp. Olszewska i Sikorzanka we Lwowie i p. Kłosówna w Wilnie. Ale zaraz z początkiem grudnia 1929 r. nadszedł do klubów zakaz szkolenia kobiet na maszynach wojskowych, to znaczy na Henriotach, jedynych wtedy maszynach szkolnych, dawanych klubom do użytku przez M. S. Wojsk. Zakaz ten wyszedł od ś. p. płk. Jasińskiego dowódcy 2 Grupy aeronautycznej. Zakaz ten wydano z wielu względów. Po pierwsze myślano zapewne, że kobiety traktują lotnictwo niepoważnie, jako czasową rozrywkę, następnie, że poprostu do całego lotnictwa sportowego — część Polski latająca, a więc wojsko — odnosiło się poniekąd sceptycznie, tembardziej więc nie



Na holu w powietrzu.

wierzono, że kobieta potrafi latać i to dobrze. Sceptycyzm ten był do pewnego stopnia uzasadniony. Wystarczyło porównać na oko maszyny sportowe RWD-4 lub PZL-5 z Potezem lub Breguetem. Tu krucha mała maszynka, zdająca się rozlecieć w burzliwszem powietrzu, tam dwa razy większy, solidny, ciężki samolot.

Tymczasem wciągu roku 1930 wszystkie panie latały już samodzielnie, zdały egzamin w Ministerstwie Komunikacji i otrzymały licencje sportowe. A nawet Aeroklub Lwowski, który jedyny dzielił swych pilotów tylko według ich zdolności i stopnia treningu i nigdy nie robił różnic między kobietami a mężczyznami, przeszkolił pp. Olszewską i Sikorzankę na RWD-4. Maszyna ta była w 1931 roku ostatnim modelem maszyny turystycznej. One też dokonały pierwszych przelotów i w tygodniu lotniczym jak również z okazji otwarcia lądowiska w Sandomierzu woziły pierwszych pasażerów na równi z mężczyznami. Lataniem swojem potrafiły przekonać do siebie ludzi zainteresowanych lotnictwem. I ten sam płk. Jasiński w 2 lata po wydanym przez siebie zakazie, organizuje sam w październiku 1931 raid kobiecy dookoła Polski, pokonując trudności finansowe, brak maszyn i w stosunku —wciąż tkwiący jeszcze w społeczeństwie pesymizm do kobiet-pilotów. Maszyn — 2 PZL-5 — dostarczył Aeroklub Śląski. Dlatego też jako pasażerki leciały 2 Ślązaczki pp. Lierówna i War-



P. Sikorzanka w maszynie RWD-8 przeznaczonej do holowania.

dasówna jak również raid zaczynał się i kończył w Katowicach. Pp. Olszewska i Sikorzanka obleciały całą Polskę, lądując w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Łucku, Brześciu, Baranowiczach, Lidzie, Wilnie, Grodnie, Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Katowicach i przymusowo z powodu mgły w Szepietowie i Małkini na drodze z Grodna do Warszawy. Raid jak na dzisiejsze stosunki bardzo mały, zważywszy jednak, że był to pierwszy występ publiczny na większą miarę kobiet w Polsce i na dość ciężkie czasami warunki atmosferyczne, raid ten na owe czasy był jednak swego rodzaju wyczynem, a prócz tego pierwszą i bardzo dobrą propagandą lotnictwa sportowego.

Na V Krajowy Lotniczy Konkurs Turystyczny w roku 1933 wysyła Aeroklub Lwowski obie panie, Olszewską i Sikorzankę na maszynach RWD-4. Pierwszy to raz kobiety w Polsce biorą udział w zawodach. Niestety p. Olszewska z powodu defektu silnika nie może brać udziału w Konkursie. P. Sikorzankę również prześladuje pech. Po lądowaniu w Grodnie, podczas gdy jej obserwator załatwiał formalności na starcie, kapotuje przy rolowaniu wskutek bardzo silnego porywistego wiatru. Udaje się jej jednak przy pomocy obserwatora p. Łopatniuka, przetransportować maszynę do Warszawy, i naprawić ją na czas. Bierze jeszcze udział w Konkursie, przeleciawszy dostateczną do klasyfikacji ilość kilometrów. Zajmuje 16 miejsce na 19 maszyn sklasyfikowanych. W tym samym roku urządza Aeroklub Lwowski II Meeting lotniczy połączony ze zlotem gwiaździstym. P. Olszewska zajmuje w Zlocie 2 miejsce na 9 maszyn, lecąc na RWD-4. Na meetingu tym jednym z punktów programu był „pociąg kobiecy". Pilotem holującym była p. Sikorzanka, pilotem szybowcowym p. Younga, która wykonała bardzo ładny lot pokazowy na szybowcu „Komar" lądując tuż przed trybunami.

Z pierwszej piątki pobiet-pilotów w międzyczasie ubyły pp. Grzybkowska w Poznaniu i Kłosówna w Wilnie. P. Tomaszewska przenosi się do Aeroklubu Śląskiego, lecz pra-

Na starcie na kursach lotów holowanych we Lwowie. Na pierwszym planie p. Younga dalej p. Sikorzanka.





PP. Younga, Olszewska, Sikorzanka.

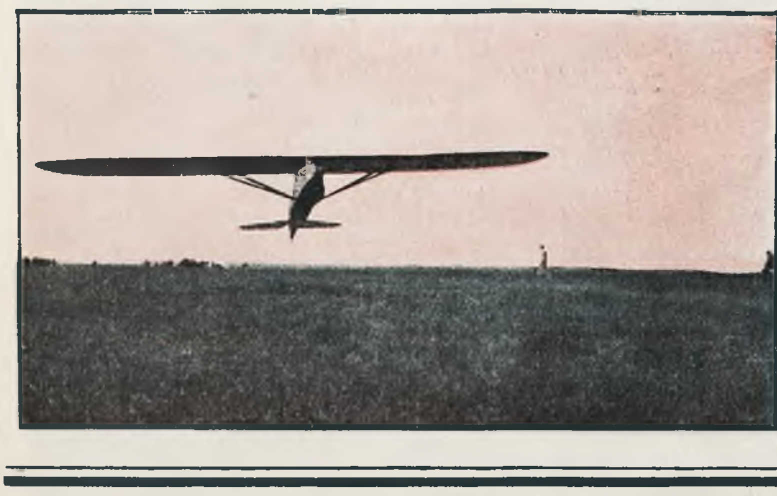
ca zawodowa nie pozwala jej latać dużo. Zato przybywają nowe pilotki w Warszawie. P. Henneberżanka wyszkolona w 1931 r. lata bardzo ładnie, niestety zły stan zdrowia nie pozwala jej narazie na trening. Zato latają w Warszawie obecnie pp. Czyżewska (1931) i Zapolska (1934). P. Czyżewska bierze udział w roku 1934 w Zlocie gwiaździstym do Łodzi, gdzie zajmuje 2 miejsce, a w roku 1935 leci z p. Zapolską jako pasażerką na Zlot do Morza. W Krakowie szkoli się p. M. Loteczkowa, znana ze sportu narciarskiego i motocyklowego. W Poznaniu świetna pilotka p. Modlibowska lata na maszynach sportowych, holuje szybowce i wsławiła się swemi rekordami w szybownictwie.

W roku 1934 organizuje Liga Akademicka Zbliżenia Międzynarodowego przy poparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Komunikacji lot do Rumunji. Prócz panów Solaka ze Lwowa i Przysieckiego z Warszawy lecących na RWD-5 leci p. Sikorzanka na RWD-8 holując p. Łopatniuka na SG-3. Lot ten wynoszący około 3.000 km, był pierwszą tego rodzaju imprezą zagraniczną, gdyż Rosjanie urządzali wprawdzie loty holowane nawet dłuższe, ale w granicach swego państwa. Do tego bardzo zła pogoda w powrotnej drodze, liczne burze i porywiste wiatry, utrudniały lot, powodując kilkakrotne przymusowe lądowania z powodu oderwania się szybowca i starty z przygodnych terenów.

W roku 1935 bierze udział p. Olszewska w Zlocie do Łodzi na RWD-8 i zajmuje 7 miejsce na 17 maszyn. W drugim dniu mieli zawodnicy bardzo złą pogodę, jak zresztą na wszystkich zawodach tego roku. P. Czyżewska bierze udział w zawodach Lot Beskid — Bałtyk. P. Sikorzanka zajmuje drugie miejsce w Zlocie do Białej Podlaskiej.

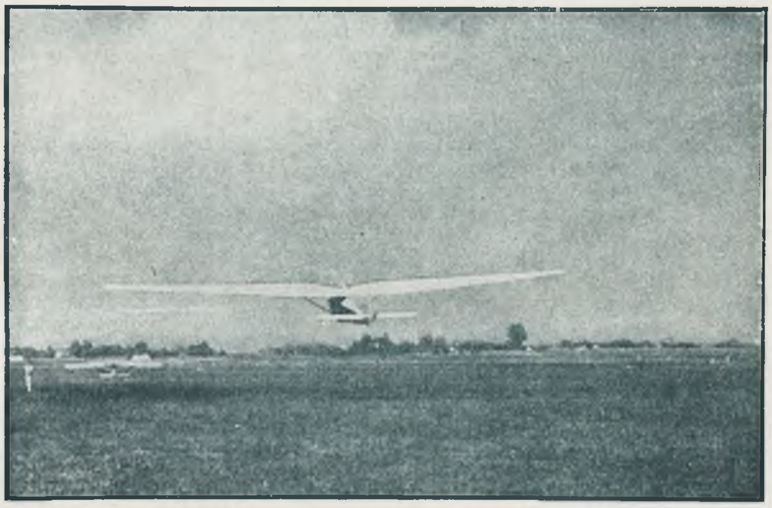
Również i w szybownictwie kobiety zdobywają systematycznie rekordy. W roku 1931 jako pierwsza kobieta w Polsce zdobywa kat. C p. Olszewska. Zaraz w następnym roku p. Younga. Na uwagę zasługuje fakt, że musiała ona wiele trudów i czasu na to poświęcić, gdyż w owym czasie szkolenie szło bardzo powoli z powodu szczupłego taboru, a tembardziej, jeżeli trzeba było zaczynać od początku tak jak p. Younga, która jest pilotką tylko szybowcową. Zaraz w następnym roku uzyskują kategorję C pp. Maćkowska i Zapolska z Warszawy i pp. Modlibowska i Ganowiczówna z Poznania. W roku 1934 pp. Hrynakowska i Korczyńska z Poznania. Pierwsze rekordy są bardzo niskie, tak zresztą jak i męskie, że przypomnę tu tylko rekordy inż. Grzeszczyka, pierwszy 4 min., następny 2 godz. z minutami. Rekordy długotrwałości lotu należą do p. Youngi, potem na kursie lotów holowanych p. Sikorzanka ustala rekord 3 godz. 40 min. w następnym roku w Bezmiechowej p. Modlibowska 5 godz. 54 min. i p. Younga 6 godz. 10 min. Ostatni rekord należy do p. Modlibowskiej i wynosi 9 godz. 10 min. W tegorocznych zawodach szybowcowych w Ustjanowej brały udział pp. Modlibowska, Ganowiczówna, Maćkowska i Younga, osiągając świetne wyniki i zdobywając wiele nagród. P. Younżanka ustaliła rekord światowy wysokości, osiągając 2.235 m, bijąc rekord p. Ganowiczównej 1.800 m i Modlibowskiej 1.795 m. P. Younga ma także najdłuższy kobiecy przelot 44 km przed p. Modlibowską 38 km.

W chwilę po starcie.



Jak widać z tego krótkiego zestawienia kobiety w szybownictwie osiągnęły bardzo poważne rezultaty, a rekordy ich nie wiele różnią się od męskich i zagranicznych.

Niestety powszechny kryzys zagraża przedewszystkiem kobietom-pilotom. Rozumiemy to wszyscy, że w interesie Państwa leży mieć jaknajwięcej wyszkolonych pilotów, ale nie można zapominać, że i kobiety Polski, które tyle



Start pociągu, szybowiec już w powietrzu, maszyna motorowa jeszcze się nie oderwała.

razy wykazały, że potrafią z bronią w ręku walczyć o swój kraj, i teraz gdy zajdzie potrzeba, potrafią być przydatne na samolotach. Zresztą, jeżeli dla propagandy polskiego sportu znajdują się pieniądze na piłkę nożną czy inny sport, to trzeba mieć nadzieję, że znajdą się one również dla pilotek, naprawdę poważnie latających, a tem samem na propagandę polskiego lotnictwa sportowego.

Spojrzawszy na tytuł, może ktoś myślałby że znajdzie tu opis jakichś wyczynów na miarę europejską, że usłyszy o rekordach, dalekich rajdach i zwycięstwach w zawodach. Nie, tak nie jest. Ale zato widać tu wytrwałą pracę kobiet walczących z wielu trudnościami i uprzedzeniami, dzięki której minęło ironiczne i pesymistyczne nastawienie ogółu społeczeństwa i władz, dzięki której kobiety-piloci zaczynają mierzyć się ramię przy ramieniu, w tych samych konkurencjach i warunkach z mężczyznami, a zwycięźenie ich i osiągnięcie lepszych wyników dziś już jest kwestją czasu. I trzeba sobie zdać sprawę z tego, że polskie kobiety piloci wykonałyby tak samo, czy to przelot na szybowcu nad kanałem La Manche, czy to trudny lot do Australji, czy wiele innych efektownych wyczynów kobiet z zagranicy, gdyby tylko dać im albo takie same maszyny, **albo** ten sam trening czy też te same środki finansowe.

Danuta de Lapierre.

KOBIETA URZĄDZA DOM

Trudno chyba znaleść kobietę, którejby nie był drogi jej własny dom. Ileż pracy, poświęcamy na to, aby nasz dom był ładny, miły i przytulny. W czasie długich godzin zawodowej pracy, zmagań z trudnościami życia, dodaje otuchy myśl o własnym kątku, gdzie nic nam już nie zagraża, i gdzie wreszcie naprawdę czujemy się u siebie.

Gdy się wraca wieczorem po pracy całodziennej, nerwowej, wyczerpującej, wie się dobrze, że w domu czeka upragniony gość — cisza. Wra z zprzekręceniem klucza w zamku przychodzi świadomość, że dom obroni przed wtargnięciem nieproszonych gości i jeżeli ma się coś zmienić, musi się to stać z naszej woli.

Tak jest normalnie w czasie pokoju. A jeśli wojna wybuchnie? — Z chwilą ogłoszenia pogotowia przeciwlotniczego sytuacja ulega zmianie tak zasadniczej, że zdawałoby się, iż to spokojne wczoraj odległe jest już nie o 24 godziny, ale conajmniej o sto lat. Wszystko nabiera zawrotnego tempa, wszystko się mobilizuje, ruch, zgiełk i gorączkowe napięcie poprzednich „spokojnych dni pracy" wzrastają na sile. Jako ostatnia deska ratunku pozostaje jeszcze dom. Tam będzie się można schronić na parę godzin i nareszcie trochę odpocząć. Tymczasem...

Wczesnem zimowem popołudniem alarm lotniczy. Syreny wyją, miasto ogarnia niepokój. Światło gaśnie, na ulicy wzmożony ruch przechodniów. Wszyscy śpieszą do schronów.

Pani w biurze denerwuje się trochę, ale nie zanadto. Mąż jest w wojsku, dzieci u ciotki na zapadłej wsi, a instytucja, w której pracuje, ma doskonały schron i świetnie wyszkolone służby obrony przeciwlotniczej. Na rozkaz porządkowego: „Wszyscy do schronu", pani spokojnie, chociaż szybko zamyka swoje biurko i udaje się wraz z innymi do piwnicy gmachu. Drogę zna dobrze, bo jeszcze w czasie pokoju kilkakrotnie przeprowadzano ćwiczenia dla całego personelu i pomimo cichych śmieszków i ironicznych uwag kilku osób, wszyscy musieli na rozkaz udawać się do schronu i tam „zachowywać się odpowiednio".

W schronie czas wlecze się dziwnie wolno. Słychać szum motoru pompującego powietrze, oddalony warkot samolotów i od czasu do czasu głuche uderzenia bomb. Ktoś śmielszy rzuca parę uwag, które jednak zostają bez echa. Przeważnie wszyscy milczą. Po najdłuższej chyba w życiu godzinie pada oznajmnienie: „Alarm lotniczy skończony. Proszę udać się do zwykłych zajęć".

Pani wraca do domu. Dziwna rzecz, miasto wygląda prawie normalnie. Wydawałoby się, że przynajmniej połowa domów leży w gruzach, że co krok spotka się na ulicy leżących ludzi, zatrutych gazami. Nic podobnego. Trochę powybijanych szyb, trochę gruzu z oderwanych wstrząsami gzymsów. Wprawdzie niemożna przejść przez uliczkę, którą skraca się drogę do domu, bo na rogu stoi tabliczka ostrzegawcza, a po ulicy krążą gęsto służby obrony przeciwlotniczej, jednak gdy się w schronie słuchało dalekich odgłosów wybuchów, miało się wrażenie, że będzie o wiele gorzej.

Po drodze spotyka pani znajomych i dowiaduje się, że wprawdzie znaczna ilość samolotów nieprzyjacielskich nadlatywała ku miastu, jednak przedarło się tylko parę. Ponieważ obrona miasta była świetnie zorganizowana, światła wczas pogaszone, lotnicy nieprzyjacielscy zdezorjentowawszy się, zrzucili tylko parę bomb i odlecieli. Pocieszona temi słowami wraca do domu, gdzie nareszcie odpocznie po wrażeniach dzisiejszego dnia.

Dochodząc do domu spostrzega na ulicy duży lej i wokoło pełno gruzu, szkła i połamanych desek. Jacyś ludzie uwijają się i porządkują to wszystko. W mieszkaniu zastaje rozpaczliwe spostoszenie. W sypialni uderza ją fala mroźnego powietrza, które wdziera się do pokoju przez miejsce, w którem poprzednio było okno. Okna niema zupełnie. Wybuch bomby wyrwał je wraz z futryną. Został goły mur. Pokój zasypany jest odłamkami szkła. Przypomina sobie, że okno to było słabo osadzone, między futryną a murem była nawet spora szpara, którą prowizorycznie zalepiono od strony pokoju gipsem. Kilkakrotnie nawet chciała dać to naprawić, ale jakoś tak zeszło i nie zostało naprawione.

W kuchni okno całe, bo zostawiła je przez zapomnienie uchylone, śpiesząc do biura. Ale cóż to? Cała kuchnia przysypana jest szarawym pyłem. To pewnie z tego wybuchu tak się zapyliło. Jedzenie przygotowane na kolację, które zapomniała schować do spiżarki też pokryte tym dziwnym pyłem. Na ziemi, skręcony w dziwnej pozycji leży martwy obcy kot. Obok niedojedzony kawałek wędliny, ściągnięty ze stołu. Pani patrzy z przerażeniem. A może ten pył nie pochodzi z gruzów po wybuchu, może to jest trucizna. Nie, stanowczo nie będzie jadła tego wszystkiego, co leży na stole. Czemuż tego nie schowała do śpiżarki. Śpiżarka we względnie dobrym stanie, ale pusta. Nic do jedzenia.

Ziębnięta, głodna i nieszczęśliwa wraca do pokoju, rzuca się na tapczan i wybucha płaczem. Z tapczana unosi się kurz. I tu wtargnął zdradliwy pył, chociaż w mniejszej ilości, bo okna nie wychodzą w tym samym kierunku.

Ale to jeszcze nie koniec nieszczęść. Pani czuje nagle silne pieczenie w oczach, zaczyna kichać, kaszle i krztusi się. Do tego dołącza się ból głowy, gardła i zębów. Bóle stają się coraz silniejsze. Oszołomiona tem wszystkiem, w ostatnim przebłysku przytomności wybiega na schody i krzyczy o ratunek. Na szczęście będący w pobliżu komendant domowy zjawia się, i zorjentowawszy się w sytuacji, zawiadamia służbę ratowniczo-sanitarną.

W parę godzin później, pani czuje się znacznie lepiej i leżąc w ciepłej sali na czystem łóżku szpitalnem zastanawia się: „Czemuż nie przewidziałam tego wszystkiego, czemu nie zapisałam się do L. O. P. P. i nie chodziłam na kursy przeciwgazowe, gdy mnie do tego namawiano, tylko zwlekałam z tem z dnia na dzień. Wiedziałabym co mnie czeka, wiedziałabym jak zorganizować mój dom na wypadek wojny i uniknęłabym tylu przykrości. Jutro muszę to zrobić".

Szkoda tylko, że jutro zamiast wczoraj.

Tak nietylko może być w czasie wojny, ale tak niewątpliwie będzie ze wszystkimi ludźmi, którzy dziś uprawiają strusią politykę i nie chcą myśleć o grożącem niebezpieczeństwie, a którzy w chwili, gdy ono będzie bliskie, nie będą wiedzieli, ani jak wygląda, ani jakie są środki ratunku.

Głupstw takich, jakie popełniała owa pani, istota pozatem napewno rozsądna, będzie co niemiara. Mało bowiem jest ludzi, którzy zaskoczeni jakiemś niebezpieczeństwem nieznanem, odrazu potrafią znaleźć najwłaściwszą drogą ratunku.

Państwo organizuje obronę przeciwlotniczą i będzie ona niewątpliwie na czas gotowa w całej rozciągłości. Obrona obywateli jest przewidziana do tego stopnia, że będzie przeprowadzona nawet, gdyby obywatel ten z tych czy innych powodów wzbraniał się jej poddać. Ale najlepiej zorganizowana obrona nie może sięgać do drobiazgów w życiu społecznem, aż do obrony nas samych przed nieporządkiem, brakiem zapobiegliwości i przewidywania. Jednem słowem, domów naszych, naszych mieszkań musimy bronić sami.

Już w czasie pokoju, stopniowo, w miarę środków można zmieniać i przystosowywać nasze domy. Trzebaby pójść w dwóch kierunkach. Jeden z nich to przystosowanie naszych sprzętów i drobne zmiany w obecnie istniejących mieszkaniach. Drugi to wprowadzenie w budowie nowych domów pewnych elementów, koniecznych do obrony przeciwlotniczej.

W domach istniejących najsłabszym punktem są okna i drzwi. Futryny i odrzwia są wsunięte we wnękę muru, zlekka przybite i otynkowane. Lada słaby wybuch wystarczy, aby je wyrwać. Pozatem wszelkiego rodzaju gzymsy i ozdoby nietylko nie upiększają domów, ale w dodatku są świetnym materjałem do zasypywania nieostrożnych przechodniów.

Trudno jest wymagać, aby właściciele domów zmieniali te rzeczy z dnia na dzień, jednak przy okazji jakiegoś remontu czy odnowienia, można wpłynąć na nich, aby ze względów „estetycznych" wyrównali mury i pozbyli się tych szpecących nalepek, a ramy okienne można też przy tej sposobności umocnić przez przytwierdzenie do muru mocnemi hakami i następnie przytynkowanie.

W każdem mieszkaniu jeden pokój powinien w czasie wojny służyć jako pomieszczenie uszczelnione i należałoby go przy-

Urzędniczki Banku Handlowego w Warszawie przy normalnej pracy biurowej w maskach przeciwgazowych.



stosować zawczasu do tego celu. Pomieszczenie uszczelnione ma za zadanie niedopuszczenie gazów bojowych do wnętrza. Nie podaję metody tego przystosowania, bo nie pozwalają na to ramy artykuły, istnieje jednak w tej dziedzinie cały szereg wydawnictw L. O. P. P., które mogą dać zupełnie wyczerpujące wskazówki. W każdym razie istnienie w mieszkaniu pomieszczenia uszczelnionego nietylko daje mieszkańcom możność obron yprzed gazami na czas napadu, ale na wypadek nalotu w czasie nieobecności w domu, uniemożliwia wszelkie niespodzianki w rodzaju zniszczonej żywności, zagazowanej odzieży i pościeli, czy uszkodzenia cennych drobiazgów.

Trzecią rzeczą, ułatwiającą życie w czasie wojny, jest możność już dzisiaj zmienienia z gruntu sposobów przechowywania żywności w spiżarkach, czy schowkach. Obecne metody trzymania produktów w woreczkach papierowych czy płóciennych, w otwartych naczyniach, a choćby nawet w obecnie propagowanych szklanych skrzynkach, wsuwanych w odpowiednie przegrody w kredensie, będą zupełnie niemożliwe w czasie wojny. Przecież żadne z tych opakowań nie jest szczelne. Gaz, któryby się dostał do kuchni, czy spiżarni, wedrze się do każdego zakątka, wypełni z biegiem czasu każdą wolną przestrzeń i uszkodzi wszystkie zapasy, które nie będą dobrze zamknięte.

Dlatego też powinno się już teraz pomyśleć o opracowaniu dogodnych, znormalizowanych puszek na produkty, które powinny z jednej strony odpowiadać wymogom organizacji gospodarstwa domowego, a zatem być wygodne w użyciu, odpowiadające wielkością przeciętnemu zapotrzebowaniu rodziny, dające się łatwo czyścić, a z drugiej strony muszą zapewnić produktom dobre odcięcie od powietrza zagazowanego w czasie wojny. Korzystne byłoby również przystosowanie ich pojemności do wytrzymałości danego produktu na szczelne zamknięcie. Puszki takie mogłyby być z blachy emaljowanej albo futurytu, zresztą pole do wynalazczości w tym kierunku jest otwarte.

Aby nie mieć trudności w przystosowaniu się do zmienionych, wojennych warunków, dobrze byłoby zacząć przyzwyczajać się do tego, że w gospodarstwie powinien być stały zapas, rodzaj żelaznej porcji, żywności, która się nie psuje, a która można zjeść na zimno, bez gotowania. W pomieszczeniu uszczelnionem nie można gotować ani palić papierosów. Bardzo często będzie się zdarzało, że nalot zaskoczy ludzi głodnych, a przetrwanie jeszcze parę godzin bez jedzenia będzie przykre i może działać bardzo deprymująco. Zapas taki nie jest zbyt wielkiem obciążeniem dla budżetu, tembardziej że produkty konserwowe przez długi czas nie ulegają zepsuciu i zużycie ich z równoczesnem zastąpieniem świeżym zapasem może się odbywać naprzykład raz na rok. Trudno tutaj podawać jakieś określone menu, wystarczy wyliczyć niektóre możliwości. Jeśli w domu są dzieci, w zapasie musi być zawsze puszka mleka skondensowanego. Pozatem wszelkie konserwy mięsne, trochę sucharów lub albertów, przetwory owocowe i tem podobne, oddadzą świetne usługi w czasie przymusowego zamknięcia.

Jeszcze jedna rzecz do przeprowadzenia, a mianowicie meble. Tu na szczęście nowoczesne prądy w meblarstwie pokrywają się z zagadnieniem obrony. Meble powinny być proste, łatwe do czyszczenia i do przesuwania. Tak modne dawniej powykręcane nogi, naklejone wypukłe ozdoby snycerskie, szczebelki i gałeczki są okropnym objektem do odkażania. W każdym załamku może się usadowić kropelka iperytu i trudno ją będzie stamtąd usunąć, a parując zatruwa przecież powietrze w pokoju. Pozatem meble powinny albo stać wprost na podłodze, zupełnie szczelnie całą powierzchnią dolną, albo mieć możliwie wysokie nogi. Za niskie nogi od kredensów, biurek i t. p. nie zostawiają tak dużej przestrzeni, aby można dokładnie wymieść śmieci i co jeszcze ważniejsze łatwo zobaczyć, co się pod spodem znajduje i utrudniają wywietrzenie gazu z pokoju czy kuchni po ewentualnem zagazowaniu. W takich ciemnych ukrytych zakątkach gaz utrzymuje się długo, bo uniemożliwiony jest prąd powietrza, któryby go szybko przewiał.

Im mniej mamy mebli w mieszkaniu, tem lepiej. Krzesło, czy etażerka z kwiatami stojąca tuż koło okna, w czasie alarmu lotniczego stają się wrogiem, którego się kopie, aby się prędzej usunął z drogi i nie zawadzał. Znacznie lepiej jest odrazu przyzwyczaić się do niezastawiania miejsc koło okien, które powinny być łatwo dostępne.

Wszystkie te przygotowania, to przecież tylko drobiazgi. Nie zmieniają one w niczem dotychczas ustalonego trybu życia, raczej wprowadzają weń pewien ład i systematyczność. A jakże wiele zależeć będzie od nich w przyszłości.

Adaptacje, których należałoby wymagać w nowo budujących się domach, również nie przekraczają możności przeciętnego człowieka. Kto może już zdobyć się na budowę domu, ten może również i dodać tę małą nadwyżkę w celu ubezpieczenia się na wypadek wojny. Zmiany te w niczem nie zmieniają zasadniczego planu domu, nazewnątrz można ich wcale nie dostrzedz, a równocześnie idą po linji wymagań nowoczesnej higieny i porządku.

Pierwszą rzeczą, którą trzeba przeprowadzić, to zabezpieczenie przeciwpożarowe. Można je uzyskać dwiema drogami, które zależeć będą od projektu, a więc od przyszłego wyglądu budynku. Przy nowoczesnych płaskich dachach możliwe jest zabezpieczenie od bomb zapalających zapomocą tarasu lekko spadzistego lub płaskiego, o specjalnej konstrukcji, z jednolitej płyty betonowej ze zbrojeniem metalowem w środku. Płyta taka nie dopuści bomb na poddasze, a będą jedynie na wierzchu wybuchały i spalały się. Przy odpowiednio mocnej konstrukcji można się wtedy wogóle nie przejmować padaniem bomb tych na dach.

Drugie rozwiązanie, stosowane przy dachach spadzistych, to metalowa więźba dachowa zamiast ogólnie stosowanej drewnianej, siatka metalowa w miejsce desek na przegrody strychowe i założenie podłogi poddasza jedną warstwą cegieł napłask. Przy takiej konstrukcji bomby zapalające przebijają dach, który może być blaszany albo z dachówek, i spadają na strych. Tutaj wybuchają i palą się, ale z braku części drewnianych na strychu nie wywołują pożaru. Zrozumiałe jest, że taki strych nie może być składem żadnych łatwopalnych materjałów, tylko ma służyć wyłącznie do suszenia bielizny. Przy tym jednak systemie trzeba w czasie alarmu ustawiać na strychu straż przeciwpożarową, która kontroluje i zasypuje piaskiem ogniska pożaru.

Oba rodzaje tych zabezpieczeń nie są znowu tak bardzo kosztowne, tembardziej, że od ich ceny trzeba odliczyć koszt normalnej konstrukcji dachowej, która już jest niepotrzebna.

Okna i drzwi w nowych budynkach powinno się wprawiać w taki sposób, aby tworzyły wraz z murem jedną całość. W tym celu futryny i odrzwia muszą być nieco większe niż otwór w murze. Wpuszcza się je w specjalnie w tym celu pozostawioną lukę w murze, przymurowuje i tynkuje po wierzchu. Skutkiem tego unika się słabszych punktów w ścianie domu i podmuch przy wybuchu bomby nie wyrządza już tak wielkich szkód.

Zmiany te wprowadzone w celu ułatwienia obrony przeciwlotniczej domu, wynoszą przeciętnie 2 — 2½% kosztów całej budowy, nie są więc takiem znowu nadmiernem obciążeniem.

Gdyby ktoś mógł sobie pozwolić na pewien luksus, może okna dać inne, o znacznie silniejszej jeszcze konstrukcji, które wytrzymałością ram i szyb ze specjalnego szkła nie różnią się od wytrzymałości muru. Są to okna stalowe z szybkami z grubego szkła, przymocowanemi do ramy betonem. Szyby takie wyrabiają już u nas w Polsce, Okno takie nadaje się jednak tylko do schronu lub pomieszczenia uszczelnionego, bo przezroczystość szybek jest mniejsza, niż u normalnego szkła, a łączenie cementowe również przyczynia się do zaciemnienia izby.

Jeszcze ostatnie ulepszenie w nowo budującym się domu, to przeznaczenie jednej piwnicy na rodzinny schron przeciwlotniczy. Strop i ściany tej piwnicy muszą już przy wykonywaniu planów być obliczone mocniejsze, niż pozostałe. Oszczędzi to wszelkich podpierań i umocnień ścian, co miałoby miejsce, gdyby się miało zamiar przygotować schron już po ukończeniu domu. Przy prowadzeniu w murze otworów wentylacyjnych przewiduje się równocześnie otwór na powietrze, które musi być doprowadzane do wentylatora schronowego. Trzeba również przewidzieć w planach mały odrębny przedsionek, prowadzący do schronu i zaopatrzyć go w gazoszczelne drzwi.

Koszt wybudowania schronu należy już naturalnie do inwestycyj droższych.

Dr. Zofja Stefko-Suchowiakowa.

Bank Handlowy w Warszawie. Załatwianie klientów Banku w maskach przeciwgazowych.



CO GDZIE I KTO?



Co, gdzie i kiedy jest kroniką krajową. Piszemy tu co się dzieje nowego w polskiem lotnictwie czy w oplg. A dziś pisać będziemy o tem co robią i co już zrobiły kobiety w oplg. Utarło się powiedzenie, że kobiety nic nie robią a w obronie przeciwlotniczo-gazowej wogóle nic. Dziś chodzi nam o sprostowanie tej fałszywej opinji.

Przygotowanie oplg. jak wszelkie przygotowanie związane z obroną kraju, nie może być prowadzone zbyt głośno. Poza tem praca szkolenia ludności cywilnej jest pracą pozornie nieefektowną. Ludzie przeszkoleni nie odznaczają się żadnym specjalnym wyglądem, nie maszerują grupami po ulicach, nie noszą mundurów. Poprostu nie widać ich i dlatego wydaje się, że ich niema. Tymczasem jednak szkolenie jest obowiązujące dla szeregu zawodów, wymagane przez wszystkie większe instytucje i fabryki od swych

ILOŚĆ KÓŁ KOBIECYCH L. O. P. P. W OKRĘGACH WOJEWÓDZKICH L. O. P. P.

Białostockie	1
Kieleckie	5
Krakowskie	1
Lubelskie	2
Lwowskie	1
Łódzkie	1
Pomorskie	1
Poznańskie	36
Stanisławowskie	1
Śląskie	5
Tarnopolskie	5
Warszawskie	2
Warszawa-miasto	6
Wileńskie	38
Wołyńskie	1
Razem	106

pracowników. Dotyczy to w równej mierze mężczyzn i kobiet. Szkolą się lekarki, pielęgniarki, inżynierowie, nauczycielki i urzędniczki. Dzieje się to bez hałasu, jako dopełnienie kwalifikacji zawodowych. Jeśli więc chodzi o kobietę pracującą zawodowo, to jest ona przeważnie przeszkolona, lub wkrótce nią będzie.

Jeśli chodzi o pozostałe rzesze kobiet zapytuje się często opinja publiczna kto się niemi zajmie? Odpowiedź prosta: któż, jak nie LOPP., instytucja powołana w pierwszym rzędzie do zajęcia się oplg. ludności cywilnej. LOPP. gromadzący w swych szeregach 1½ miljona członków, nie poprzestał na pracy w kołach mieszanych, ale stworzył spe-

cjalny referat kobiecy, organizujący na terenie całego kraju specjalne Koła Kobiece LOPP. A że opinja publiczna jest surowa, ale niezupełnie konsekwentna, zapytuje się nas ona z kolei poco się stwarza osobne koła kobiece, czy nie wystarcza praca kół mieszanych i czy koła kobiece względem „prawdziwego LOPP." nie są państwem w państwie.

Na te pytania musimy tu krótko i stanowczo odpowiedzieć:

Utworzenie w obrębie LOPP'u organizacji czysto kobiecej było wywołane potrzebą. Do kobiet pracujących zawodowo i do zrzeszonych w licznych organizacjach łatwo jest trafić ze szkoleniem w oplg.

Jednakże dotarcie do pozostałych mas kobiet, t. zw. domowych, wymaga dobrego wczucia się w psychologję kobiecą i opracowania specjalnego typu propagandy. Poza tem zagadnienie obrony domu rodzinnego wymaga również współpracy kobiet, jako znających lepiej organizację gospodarstwa domowego. Pożądane jest też urządzanie specjalnych kursów oplg. tylko dla kobiet, gdzie obrona domu rodzinnego będzie w pierwszym rzędzie uwzględniona.

Przy Zarządzie Głównym LOPP. istnieje referat Kół Kobiecyh t. zw. „Komitet Ścisły Kół Kobiecych LOPP". Nadaje on na całą Polskę kierunek propagndy oplg. wśród kobiet, opracowuje specjalne programy pracy i czuwa nad ich ogólną linją pracy. Zaś Koła kobiece, na prawach zwyczajnych, mieszanych Kół LOPP. podlegają Okręgom Wojewódzkim i Obwodom Powiatowym, z któremi współpracują i które skolei im pomagają. Tylko, że praca Kół Kobiecych LOPP., oprócz ogólnej pracy dla idei LOPP, ma cel specjalny — uświadomienie rzesz kobiecych i obronę domu rodzinnego, a co zatem idzie dziecka.

W numerze tym znajduje się mapa ilustrująca gdzie i ile znajduje się w kraju Kół Kobiecych LOPP.

Program swój Koła przeprowadzają zapomocą różnych Sekcyj. Istnieją więc Sekcje: szkoleniowa, propagandowo - prasowa, dochodów niestałych, a nawet sportowa (która działa, jako wabik, dając różne ulgi i przywileje nowo-zaciągającym się członkiniom LOPP).

Finansowo Koła zależne są od swych Okręgów i Obwodów z jednem tylko odchyleniem, którego genezy szukać należy w samych początkach istnienia kobiecej jednostki organizacyjnej w ramach Ligi. A mianowicie powstałe w r. 1930 Koło Pań L.O.P.P. zostało powołane przy Komitecie Budowy Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej. — i celem jego jedynym zbiórka na tę niezmiernie ważną placówkę. W miarę potrzeb i czasu, L. O. P. P. rozszerzył kompetencje tej organizacji do dzisiejszych rozmiarów. Jednak zbiórka na CSOP nie przestała być zadaniem i w dzisiejszym stanie rzeczy wchodzi w zakres obowiązków Kół Kobiecych. Dlatego połowa dochoduczystego Kół Kobiecych z całej Polski jest przekazywana Komitetowi Ścisłemu, jako władzy Naczelnej, właśnie na tęfundację.

Organizacja wzrasta z roku na rok i tysiące kobiet należą do niej, a tem samem są przeszkolone i uświadomione w oplg.

Tyle o organizacji w L. O. P. P.-ie, a teraz wszystkie zrzeszenia kobiece, w których program wchodzi przygotowanie kobiety do obrony kraju, na wypadek wojny wre cicha praca w oplg.

Pierwsze miejsce należy się tu Czerwonemu Krzyżowi, jako organizacji, która podzieliła się z L.O.P.P.'em kompetencjami w przygotowaniu oplg. zostawiając sobie cały, ogromny dział ratowniczy. P.C.K. wziąwszy na siebie zorganizowanie drużyn ratowniczych i opracowywanie ratowniczego sprzętu, już w r. 1928 obok męskich, zaczął tworzyć drużyny ratownicze kobiece, oraz, pozostawiając organizację drużyn odkażających L.O.P.P.'owi zorganizował specjalne sekcje przeciwiperytowe, których zadaniem jest odkażanie ludzi ,oraz doraźne odkażanie terenu przy punktach ratunkowych. Poza tem w programie wszelkich kategorji kursów pielęgniarskich P. C. K. umieścił oplg., a co zatem idzie wszystkie pielęgniarki P. C. K. są już przeszkolone.

Dalej organizacje o charakterze wojskowym, jak Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju i Strzelczynie mają w programie swoim oplg.

Strzelczynie w dwuletnim programie wyszkolenia, obowiązującym wszystkie członkinie przewidują 10 godzin na kurs informacyjny L.O.P.P. To też wszystkie przeszkolone Strzelczynie są już zarazem przeszkolone w oplg. Poza tem wśród instruktorek strzeleckich prawie wszystkie mają conajmniej III kategorji kurs instruktorski oplg. Program pracy na czas najbliższy obejmuje wyszkolenie dużej ilości strzelczyń - instruktorek oplg., któreby skolei prowadziły kursy na terenie swej organizacji, prowadzone dotychczas przez instruktorów dostarczanych przez L.O.P.P. W najbliższym czasie wyszkolone już strzelczynie mają być grupowane i wyćwiczone jako drużyny odkażające.

Przysposobienie kobiet do Obrony Kraju znalazło szerokie pole dla swej działalności w oplg. Informacyjne przeszkolenie jest obowiązujące dla wszystkich członkiń. Dzięki zaś temu, że przysposobienie wojskowe wkroczyło na teren szkoły średniej, P.W.K. ma prawo szkolenia we wszystkich szkołach średnich dziewcząt począwszy od 15 roku życia, co jest już olbrzymiem zadaniem. Oprócz tego w oddziałach pozaszkolnych szkoli młodzież żeńską. — Ponieważ członkinie obowiązuje, poza przejściem wyszkolenia ogólno-wojskowego, przejście jakiegoś kursu fachowego, bardzo często bywa tu wybierany kurs dla drużyn Obserwacyjno-meldunkowych, czy odkażających, zależnie od potrzeb miejscowego L.O.P.P.'u A ostatnio wprowadzono kursy t. zw. „pomieszczeń uszczelnionych" przygotowujące kobiety do obrony domu rodzinnego. Prowadzenie takiej szerokiej akcji jest uwarunkowane dużą ilością własnego materjału instruktorskiego, ma go też P.W.K. dużą ilość, prowadząc wakacyjne kursy instruktorskie, oraz, ponieważ wszystkie instruktorki PWK. mają conajmniej III kategorji kurs instruktorski oplg. Dziś PWK. ma ponad tysiąc instruktorek, a już od 1930 r. prowadzi kursy oplg. tylko zapomocą własnych sił. Poza pracą szkoleniową PWK. funduje sprzęt ćwiczebny jak maski, kostjumy przeciwiperytowe i t. p. Przez pewien czas prowadziła też krakowska Sekcja pracy szwalnię przeciwiperytowych kompletów.

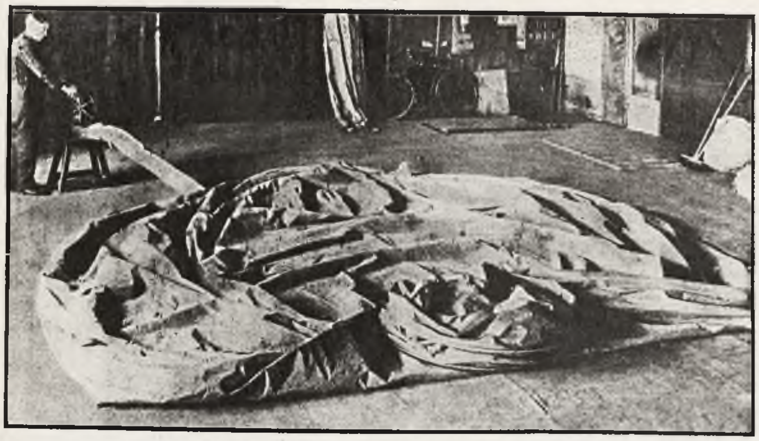
Obie te organizacje i Strzelec i PWK. biorą udziały w marszach z maskami i przy tej okazji oglądaliśmy ich oddziały wiele razy w stolicy.

Także i Harcerki szkolą się zarówno w ratownictwie, jak i w obronie i na swych obozach prowadzą ćwiczenia praktyczne w terenie.

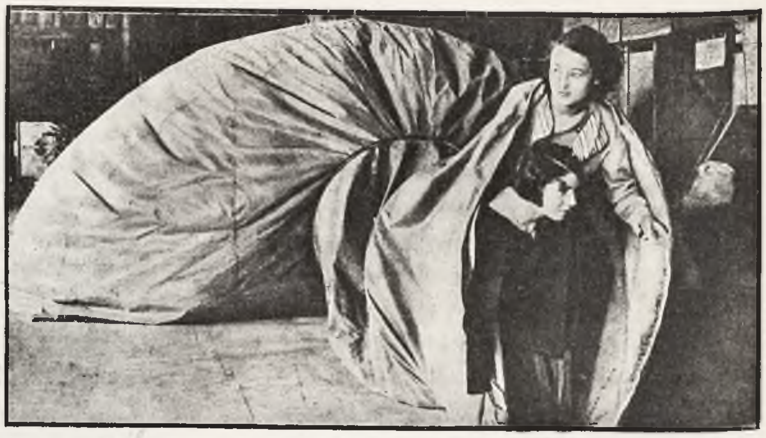
Na końcu wymienimy znaną i nieliczną organiazcję, związaną z LOPP'em, ale jednak stanowiącą samodzielną jednostkę, t. j. Koło Nr. 463 Instruktorek LOPP. przy Związku Legjonistek. W najlepszym okresie Koło liczyło zaledwie 150 członkiń, a mimo to lista jego prac dla oplg. jest bardzo długa. Staraniem Koła zorganizowane były przez PCK. kurs ratowniczy, przez LOPP. kurs obserwacyjno-meldunkowy, którego absolwentki są zarejestrowane przez Komisarjat Rządu, celem ewent. powołania do drużyn. Instruktorki prowadziły propagandę zapomocą pogadanek wśród bezrobotnych, w świetlicach, w fabrykach i dla Służby Domowej. Wreszcie w ostatnim roku ufundowały schron dla drużyn odkażających i na ręce Okręgu Stołecznego LOPP. złożyły sumę wystarczającą na urządzenie wnętrza drugiego schronu.

Na tem kończymy sprawozdanie. Myślimy, że każdy kto je przeczyta, będzie już miał odpowiedzieć na pytanie: „Co? — dużo różnych rzeczy, gdzie? — na terenie całej Polski, kiedy? — w przeciągu kilku, krótkich lat, i kto? — właśnie kobiety".

A. Solska.



Worek ochronny przed gazami franc. konstrukcji. Na pierwszym planie otwór przez który się wchodzi.



Worek ochronny do połowy napełniony. Konstrukcja otworu wejściowego całkowicie zabezpieczona przed gazami.

Inżynier francuski Kapferer dokonał ciekawego wynalazku: skonstruował półokrągłą powłokę balonową, która zabezpiecza przed gazami. Powłoka ta ze specjalnie wypracowanym wejściem w razie ataku lotniczego zostaje napełniona zapomocą małej pompki — wobec czego powstaje wewnątrz nadmiar powietrza. Specjalnie spreparowana powłoka w której może się pomieścić kilka osób nie przepuszcza gazów.



Wnętrze worka ochronnego „urządzone".

Konstrukcja tego schronu-worka jest o tyle ciekawa, że powłoka, nienapełniona powietrzem zajmuje b. mało miejsca i w każdem nawet małem gospodarstwie łatwo daje się schować.

Minusem powyższej konstrukcji jest to, że zabezpiecza ona tylko przed napadem gazowym — a nie przed napadem lotniczym — a co zatem idzie przed bombami.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Nietylko my, ale cała Europa, a z innych części świata Stany Zjednoczone w Ameryce, Japonja w Azji przygotowują swoje kobiety do obrony przeciwgazowej. Możnaby na podstawie charakteru organizacji określić zgóry jakiemi się w każdym z tych krajów to dzieje drogami.

Francja ma swoje „Assistantes de la Défense Aerienne", poza tem szkoli pielęgniarki, nie narzuca jednak swoim obywatelkom żadnego ściśle określonego schematu organizacyjnego. Kobieta fruncuska zdała ciężki egzamin w czasie wojny, a państwo ufa jej i nie uważa za stosowne przypominać jej o obowiązku przygotowania się do obrony przeciwgazowej.

Inaczej rzecz ta wygląda w Niemczech. Tu kobiety są wciągnięte w całą olbrzymią i precyzyjnie opracowaną organizację obrony. Wszystkie kobiece stowarzyszenia mają na swym terenie instruktorki, przygotowujące członkinie stowarzyszenia do różnych funkcyj w obronie. Począwszy od „pomocnic" do członków drużyn odkażających, ratowniczych i innych. Kobiety przeszkolone są rejstrowane i będą powoływane do służby w razie wojny. Poza organizacjami propaganda obejmuje wszystkie „domowe" kobiety niemieckie. Jest projekt szkolenia wszystkich kobiet od 17 — 80 roku życia, a narazie po miastach i miasteczkach odbywają się kursy oplg. w najróżniejszych zakresach. Popularne też są kursy lotne — wykłady wygłaszane przez ulicznych instruktorów.

Sowiety i tu mają indywidualne metody działania. Konkursy, loterje, zabawy obejmują zagadnienia obrony domu rodzinnego przez kobietę. Oprócz całych kadr kobiecych, któremi w Ossoawjachimie rozporządza Rosja, zwrócono też uwagę właśnie na kobiety domowe. Dla nich organizuje się tak, jak u nas dla gospodyń wiejskich, konkursy między wsiami i miastami na najracjonalniejsze zorganizowanie obrony na terenie domów prywatnych, a grupowym zwycięscom daje się odznaczenia i nagrody.

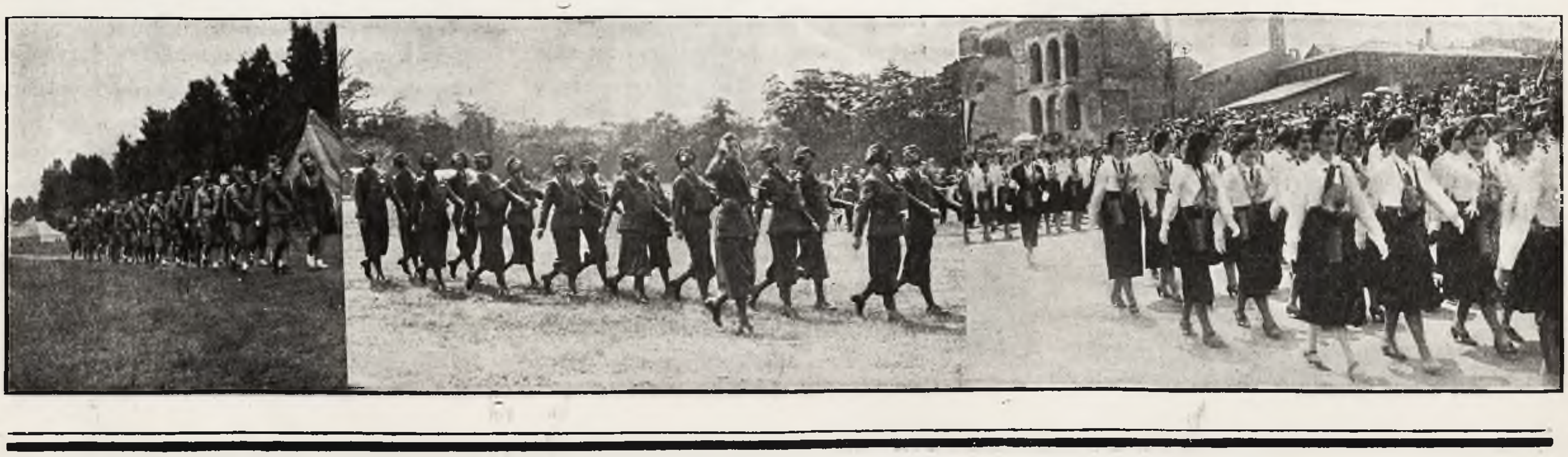
Italja, tak jak Niemcy i oRsja, dzieli swoje kobiety na zorganizowane i „domowe". Pierwsze to faszystki ćwiczone jak wojsko i jak wojsko w razie potrzeby powoływane do różnych służb. Drugie — domowe — otrzymują jedynie pewne instrukcje narazie jednak nie organizuje się ich, kładąc największy nacisk w metodzie obrony na ewakuację. Rodzinom pozostawia się wybór terenu, w którym mają się schronić z zagrożonych miast. Poleca się też kobiecie włoskiej zakładanie ogrodów w ten sposób, żeby budynki i ich lśniące szyby były maskowane przed okiem lotnika roślinnością.

Anglja szkoli pielęgniarki, nauczycielki, urzędniczki, studentki, robotnice. Szkoli je pod kierunkiem wojska, na parę tygodni trwających obozach, gdzie muszą sobie dawać radę w fikcyjnych niebezpieczeństwach. Poza tem w Anglji rozpętała się w prasie burza o maski dla małych dzieci.

Stany Zjednoczone mają możność nie krępowania się w swych projektach obrony względami materjalnemi. Wydały więc rozporządzenie, że każde nawet jednoizbowe mieszkanie musi mieć urządzony schron oplg. Obrona więc domu rodzinnego jest zgóry naznaczona przez państwo.

Japonję cechuje niezwykła narodowa karność. Kobieta japońska gromadnie się zeuropeizowała, gdy tego wymagało państwo i dziś gromadni szkoli się w oplg. Urzędniczki, robotnice w fabrykach, personel magazynów, ludność cała bierze liczny udział w licznych i bardzo energicznych ćwiczeniach próbnych, które rząd japoński organizuje w swych miastach.

Tak wygląda rola kobiety w oplg. na całym świecie. A że sprawa nie jest błaha świadczyć może o tem to, że nawet Szwajcarja taka dotąd pacyfistyczna i bezpieczna, bo broniona Alpami, nie lekceważy niebezpieczeństwa i ma swoją Ligę OPL. w której czynny udział biorą kobiety.



GAZETKA ŚCIENNA L.O.P.P.'U W SZKOLE DZIEWCZĄT

Od dawna koło LOPP nr. 327 ma ścienną gazetkę na korytarzu między klasą Ib i Ic. Jest to nietylko gazeta LOPP'u, ale całej szkoły, skoro do koła należy 570 uczenic na 575. I właściwie dlaczego te pięć nie chce i psuje rachunki? Że nie mogą zostawać na miesięcznem zebraniu LOPP, bo mieszkają daleko? Nieprawda, bo gdy był referat o kobietach - pilotkach, te dwie z Grochowa krzyczały najgłośniej, dlaczego Zofja Mikulska mieszka we Włoszech nie w Polsce. Jedna żydóweczka tylko naprawdę wie, czemu nie należy. Mówi, że jest „pacyfistka" i zwalcza wszelkie lotnictwo, bo to broń.

Gazetka — to właściwie ogromna drewniana tablica, a obok skrzynka, do której „korespondentki" wrzucają wycinki z pism, rysunki, wiersze, szarady, fotografje. Dwie są takie z 6-ej klasy, które potem przypinają na tablicy pluskiewkami najciekawsze wiadomości, czasem dodają do nich mapę, objaśnienie lub wykres. I tak jak wszędzie, miesza się tu radość ze smutkiem, a powaga z żartem. Po fotografji Żwirki i Wigury śmiał się Skarżyński, a obok Bajana-zwycięzcy wisiała fotografja Bajana - niemowlęcia w wielkim kapeluszu. Pomocnice redaktorek chodzą po 13-tu klasach i piszą kredą komunikaty o treści numeru, czasem rymowane, np.: „dziś w gazetce Lopu wielka niespodzianka: z trzech tysięcy skacze dzielna Rosianka". Bo właśnie wycinek z „Przeglądu Lotniczego" mówi o skokach ze spadochronem.

Czasem treść gazetki tak pęcznieje, że trzeba dodać jeszcze 2 boczne tablice. Tak było w czasie turnieju. Wisiała tam wtedy ogromna mapa Europy. Ale żeby żadna nie myślała, że morze jest w istocie tak szafirowe i bez mgieł, a Europa tak niewinna i gładka — codzienne objaśnienia mówiły o trudności trasy. Wzdłuż niej przypięto małe kolorowe samolociki z numerem zawodnika. Jednak od pierwszego dnia lotu okrężnego jakieś tajemne ręce zmieniały rzeczywistą kolejność lecących samolotów. Ku rozpaczy prawdomównej redakcji Płonczyński wcale nie siedział w Berlinie, tylko grzmiał na czele, a Seidemann jeszcze na 2-gi dzień tkwił w Królewcu wraz z całą gromadą szarych (niemieckich) maszyn. „Niemcy na końcu, Niemcy na końcu — a Płonczyński leci w słońcu" śpiewał przed gazetką samorzutny chór, wprowadzony w błąd. Tłómacz-że im, że nic podobnego, że nie mają prawa informować tak w domu, wyjmuj szpilki, dziuraw mapę, cofaj Płonczyńskiego do Paryża i narażaj się jeszcze na szturchańce.

Redaktorki wzburzone przybiegały wtedy do opiekunki Lopu, która musiała iść przed Gazetkę i swa obecnością uświęcić poprawki w locie. Ustalono też obronę mapy; w czasie pauzy stały przy gazetce dwie duże — „siódmaki". Miały prawo trzepnąć po łapie i łapce sięgającej do samolotu. Pozornie spokojny czas lekcyj okazał się jednak bardziej niebezpieczny, bo miało się do czynienia z podstępem. „Psze pani, mogę się napić wody?" A szła nie do pojnika, lecz do nr. 63-go i Grzeszczyk, choć od 2 dni tkwił w Sidi bel Abbes, leciał już do Wiednia. Zaklęto więc woźnego Stanisława i ten z ewangelicznym spokojem przepędzał „panienki". Odchodziły urażone, patrząc w otwartą dłoń, na której było wytatuowane atramentem „Gedgowd, nie marudź" lub: „Włodarkiewicz, gazu". Do końca turnieju nie dało się jednak przychwycić wielbicielki Florjanowicza. Jego P.Z.L., co pauzę wycofywane z trasy, wskutek defektu silnika w Afryce, zjawiało się uparcie na mapie, aż redakcja zrezygnowana wydała o nim oficjalny komunikat i machnęła ręką na historyczną prawdę przelotu.

Po wygranej przed Gazetką działy się dziwne rzeczy. Nie czekano na redaktorki, nie wrzucano nic do skrzynki, każda rozgorączkowana na własną rękę przypinała przyniesione, drogie fotografje zwycięzców. II-gą klasę trzeba było zaganiać na piętro na lekcję, a zapytane „co zadane?" odpowiedziały śpiewem marsza lotników.

Ale raz w życiu był taki challenge jak w 1934 r. Podobne zainteresowanie Gazetką wybuchnie chyba dopiero wtedy, gdy Polacy wezmą udział w projektowanym locie Paryż — Saigon, a potem — dokoła świata.

W ciągu tygodni martwych, kiedy nic specjalnego nie dzieje się, słabnie w Gazetce pośrednictwo między szerokim światem lotniczym, a kołem. Wielka tablica staje się wówczas przedewszystkiem organem wewnętrznym. Uczącym i zajmującym.

Uczy dzieki dodatkowi do lotu „Będę lotnikiem". Pisemko jest dobre dla klas niższych gimnazjum. Za dziecinne dla uczenic starszych, ustępuje miejsca wycinkom z prasy codziennej, a ostatnio działowi Lotu „Młodzież a LOPP". W czasie lotniczej „ciszy" w Gazetce dochodzi również do głosu twórczość własna. Opis rozdania nagród Gordon Bennetta — wrażenia uczenicy z 8-ej klasy, która zrobiła kategorję C w Bezmiechowej ;jedna pisze dowcipnie, stylem Reja, inna tkliwo. Ta mądrze, a tamta cięto.

Co pewien czas w Gazetce odzwierciadla się współżycie Lopu z innemi organizacjami szkolnemi. Niekiedy jest to szlachetna konkurencja. „Widzisz, jakie Liga Morska i Kolonjalna ma ciekawe fotografje na swej tablicy. Dlaczego ty nie przynosisz redakcji najładniejszych?". Znaczy to — rzecz prosta, że korespondentki się zaniedbały i Gazetka choruje na anemję. Kiedyindziej komunikaty mówią o współdziałaniu. „Z harcerstwa. Zawiadamiamy, że na zebraniu drużyny naszego gimnazjum zapadła uchwała: patronem 31-ej drużyny będzie Żwirko i Wigura — symbol woli i pędu naprzód. Marsz lotników staje się marszem drużyny". „Wiadomości z Koła Opieki Rodzicielskiej. Koło przeznaczyło dla Lopu 16 zł. jako dochód z bufetu w czasie lotniczego przedstawienia".

Przedstawienie! Pod urokiem zwycięstwa w challenge'u grane było w zeszłym roku 3 razy. Teraz za sprawą zwycięstwa Gordon Bennetta, wznowiono je dwukrotnie.

Gazetka z dumą formuje złotą listę gości: Buczyński, Florjanowicz, Grzeszczyk, Latwis, Płonczyński—Skarżyński—Burzyński—111-a eskadra kościuszkowska. Zamiast nazwiska Bajana wisi jego list i fotografja, którą przysłał z Krakowa w zastępstwie. Wisi za szkłem. Kraść fotografje nie grzech!

Ostatnio Gazetkę zapełniają listy od dalekich, nieznanych koleżanek i kolegów. Wyczytali w Locie o działalności Koła. Chłopcy i dziewczęta z Tarnobrzega proszą o wskazówki organizacyjne, o tekst komedyjki, bo „kryzys spowodował pustkę w kasie gminy kl. 3-ej, która może natrzeć nam uszu za wydatki. Wy z szerokiego świata macie nawet obowiązek pomóc nam — zabitej deskami prowincji. (Zapewne pomyślicie, że ta zabita prowincja dość szybko przeskakuje z tonu uprzejmej prośby w ton mentorski)".

Gorąca żarliwość w stosunku do lotnictwa i nieuchwytny żal, że się jest daleko od lotniska, od samolotów — przebija również z listu dzieci szkoły powszechnej w Idalinie.

...Przeczytaliśmy na zebraniu opis pracy Koła L.O.P.P.'u Nr. 327 w „Locie". Jeżeli swoje Wielkie Koło nazywacie Lopkiem, to nasze malusieńkie Kółeczko jest jak ziarnko maku wobec Waszego.

Celem naszego listu jest przesłać Wam serdeczne pozdrowienia i wielką prośbę do Koleżanki - Pilotki. Jak będzie leciała nad ziemią lubelską i powiatem puławskim, to niech uważnie spogląda na ziemię i nad rzeką, która dzieli nasz powiat od janowskiego w odległości 12 km. na wschód od Wisły, od miejsca ujścia naszej rzeczki Zbeżnianki, leży wioska Idalin. Prosimy więc aby Pani leciała niziutko tak, żebyśmy mogli dobrze zobaczyć samolot, bo nasza wioska jest zabita deskami, tak powiedział Pan Instruktor od L.O.P.P.'u. I może ta Pani rzuci nam jaką karteczkę na sznurku dla znaku.

Będziemy się bardzo cieszyć i podziękujemy.

A teraz życzymy powodzenia i jeszcze raz pozdrawiamy.

Za całe Koło pozostaję z poważaniem Prezeska Noskówna Prakseda, ucz. kl. VI.

Pojedyncze samorzutne odpowiedzi już poszły. Zarząd wyśle i oficjalną, która będzie — szczytem nieoficjalności.

Ton uroczysty wnoszą do Gazetki listy władz. Redakcja podkreśla pod jednym: „pochwała podpisana przez samego Gen. Berbeckiego". Komentuje się serdeczny list redaktora Osińskiego, ofiarujący Kołu 5 rocznych prenumerat Skrzydlatej. Lecz — obok nich — artykuł samokrytyczny delegatki z klasy 6-ej na temat tłoku w szatni po przedstawieniu i — gromy z zarządu koła na analfabetyzm lotniczy niektórych członkiń.

Nad wszystkiem zwiesza się z sufitu samolot, balon i szybowiec. W imię ich mocy 570 członkiń Koła redaguje i czyta Gazetkę.

Jest ona może nawet ważniejsza niż miesięczne zebranie Lopu. Wyrabia codzień żywy stosunek myślowy i uczuciowy do lotnictwa.

Lotnictwo to jest bardzo młode. Ma lat 17-cie. Tylko w atmosferze sympatji i zainteresowania może rosnąć zdrowo i silnie.

A. Zasuszanka.







KOMBINEZON CZY SUKNIA?

Latające na miotłach czarownice na sabbaty w górach Świętokrzyskich czy mogły kiedykolwiek przypuścić, że choć w baśni, będą pierwowzorem dzisiejszych „dziewcząt z nieba", które miotłę jako „maszynę latającą" zamienią na szybowiec lub samolot. Czy rozwiane włosy, haczykowate nosy, ubiór pstry Jag rozmaitych — wiedziały o modzie wszechwładnej Pani, która z niewygodnego kija miotły przesadzi niewiastę na wygodny fotel kabiny samolotu. Włosy z biegiem lat zostały przycięte, nosy haczykowatą formę straciły,a kolorowe i obszerne suknie z falbanami—zaczęły się gwałtownie kurczyć, aż doszły do... kombinezonu. W latach przedwojennych, gdy to kobieta, zaczęła korzystać z młodego jeszcze wynalazku sztuki latania, ubiorem jej najczęściej była angielska spódnica plisowana, jako bluzka — służył sweter, a na główce, obfitującej w upięte sploty na postiche'ach siedział rodzaj kaptura, groźnie nad czołem połyskując olbrzymiemi okularami. Śmieszny to strój był, a gdy do tego dodamy barwny szal fantazyjnie owinięty koło szyji i końcami swymi rozwiany brawurowo na wietrze — będziemy mieli obrazek niebardzo odbiegający rysunkiem od chwilowej opiekunki Jasia i Małgosi. Współcześni, podziwiali jednak nie strój, lecz odwagę, (najczęściej podówczas pasażerki, Scipia del Campo, Sypniewskiego czy Pegoud'a), więc moment atrakcji stanowiła osoba „latająca", a nie jej strój. Lata wojny były przerwą w rozwoju kobiecego lotnictwa, dopiero gdy pokój ogarnął glob ziemski — niewiasty zapragnęły odnowić ten jeden z najładniejszych sportów.

Powstały szkoły szybowcowe i sekcje lotnicze przy aeroklubach, do których miały wstęp miłośniczki lotnictwa. Suknia spacerowa nie była odpowiednią dla pilotek — zastąpił ją wygodny kombinezon. Główkę, latającej pani ujęła kominiarka lub beret — zazdrośnie użyczając wiatrowi wymykających się loczków krótko obciętych włosów. Oczywiście, że każda z pań starała się wprowadzić coś nowego w tym ubiorze dostosowanym do warunków latania.

A więc hafty godeł aeroklubu, monogramów, imion etc. na kombinezie lub czapce, czasem szal własnoręcznie zrobiony z włóczki był dopełnieniem kokieterji panien z nieba.

Sylwetką nie różniła się pilotka od jej męskiego współzawodnika, dopiero poszczególne firmy, wykonywujące ubiory lotnicze, zaczęły na serjo myśleć o tem, jakby umilić życie latającej płci pięknej. Zaczęła królować wszechwładnie i na tym terenie moda. Rysunek zdawałoby się prosty roboczego kombinezonu otrzymywał coraz to nowe



formy. W zależności od pory roku i warunków atmosferycznych kombinezon był z płótna, sukna lub skóry, jako przybranie służyły kieszenie, rozcięcie odpowiednie kołnierza, obramowanie futerkiem, umieszczenie patentowanego suwaka lub guzików i t. d. (Podają tu kilka rysunków, które przypuszczam lepiej to zilustrują niż krótki opis takiego stroju). Dopełnieniem tego, to będą buty i rękawice. Pierwsze, to sportowe na grubszej podeszwie (broń boże nie lakierek na wysokim obcasie, choćby z tych względów, że nie każde lotnisko jest suche, a przedewszystkiem obfituje w trawę, która nie bardzo uznaje francuskie obcasy, drugie, to najlepiej skórkowe, jeśli chodzi o kolor, to radzę dobierać je pod barwę kombinezonu (w indywidualnych wypadkach może być przystosowany do koloru oczu).

Przytoczę tu ciekawy wywiad, jaki miał jeden z dziennikarzy Air journal z sławniejszemi pilotkami francuskiemi. Biorę jako przykład Francję, gdyż może zdanie francuzek, niewiast kompetentnych w królestwie mody, będzie najbardziej charakterystycznem.

Z dość dużego zbioru pytań i odpowiedzi podam kilka:

„Mme Violette de Sibour.

P. Jak pani się ubiera mając odbyć powietrzną podróż?

O.—Dla uproszczenia w spodnie. Podczas mojej ostatniej 10-cio miesięcznej podróży samolotem, nie mogłam zabrać bagażu więcej niż 8 kilo. W zamkniętych kabinach nie używam specjalnego stroju. Pan wie, że w lotnictwie, to tak jak w golfie; ludzie grywający nie więcej niż 5 minut i to od czasu do czasu, zawsze ubierają się wyszukanie.

Maryse Hilsz (której ubiór: sweter w prążki i plażowe spodnie stały się legendarnemi).

Pytanie. Czy to strój całkowity?

Odpowiedź: Jest praktyczny i nie rujnuje mnie.

P. Czy temsamem kieruje się Pani przy wyborze swoich sukien?

O. Oh! Nie! Lubię szmatki i to co jest piękne.

P. Czy odbywając raid powietrzny, zabiera pani ze sobą strojne suknie?

O. Potrzebne są na oficjalnych przyjęciach.

P. I zamienia się pani w piękność przed lądowaniem?

(Odpowiedź ze złośliwym uśmiechem). To zależy od jakości i ilości ludzi, którzy czekają na dole.

Madeleine Charnaux.

„Mój ekwipunek podróżny to kombinezon skórzany, grubszy lub cieńszy, w zależności od temperatury. Czasami jupe-culotte, stworzona dla mnie przez Jane Regny..."

Maryse Bastié.

„Jak się ubieram? Przeważnie na ciemno, z bluzką i szalem czerwonym".

Pytanie. Przesąd czy kokieterja?

Odpowiedź: Bo mi z tem do twarzy!

P. Pani lata w stroju sportowym?

Odpowiedź: Ależ nie! Od czasu, jak mam zamkniętą kabinę, zachowałam nawet b. wysokie obcasy. Nie umiem chodzić inaczej...

Tyle co do stroju. Jeśli chodzi o praktyczność, to radzę zawsze dobrać taki ubiór, w którym w zimie nie będzie zimno, a w lecie za gorąco; taki, aby właścicielka kombinezonu, swetra, ułanki, kominiarki czy beretu, okularów, butów i rękawic, czuła się w nich dobrze i wygodnie, a polegając na dobrym smaku nie dodawała jakowychś upiększeń za jaskrawych, które to ładny rysunek sylwety lotniczki - sportsmenki zeszpecą, upodabniając ją do latającej nie na samolocie, a na miotle.

Na zakończenie tego artykułu przypomnę stare przysłowie: „nie suknia człowieka zdobi..." i dlatego też życzę, aby jaknajwiększa ilość kobiet wstępowała w szeregi lotnictwa sportowego, nie bacząc na modę, a na umiłowanie tego najpiękniejszego ze sportów.

Pani Nina.





UDZIAŁ KOBIET W P.W. Z.S.R.R.

Każda z nas przeglądając literaturę i prasę choćby tylko krajową — musiała zastanowić się nad wzmiankami o coraz to większych i wspanialszych wyczynach kobiet na polu pracy przysposobienia wojskowego w Sowietach.

Nie poruszając zagadnienia o roli kobiety w życiu społecznem —o jej zdobyczach kulturalnych i prawnych — przejdę do kwestji najbliżej nas obchodzącej — do krótkiego omówienia sukcesów jakie odniosły kobiety na bodaj-że najtrudniejszem polu pracy — na terenie akcji militaryzacji społeczeństwa i przygotowania ludności do obrony.

Rząd sowiecki, biorąc pod uwagę odmienne warunki przyszłej wojny oraz rozległość granic, a w związku z tem i liczebność wojska — postanowił odciążyć szeregi armji od prac drugo- i trzecioplanowych, przez zastąpienie mężczyzn kobietami w pewnych kategorjach prac tak wewnątrz kraju, jak i na etapach, a nawet i na polu walki.

Udział kobiet w pracy P. W. datuje się od 1927 r.

Organizacją P. W. najbardziej licznie skupiającą kobiety jest Ossoawjachim. Ilościowy wzrost udziału kobiet jtst imponujący, bowiem od pół miljona w 1928 r. do 2¼ miljona w 1934 r., co stanowi około 20% ogólnej ilości członków Ossoawjachimu.

Dyrektywy w zakresie szkolenia tych kadr kobiecych, oraz ogólne nastawienie — spoczywa w rękach władz naczelnych czerwonej armji.

Szkolenie kobiet w zakresie P. W. odbywa się w kółkach, na kursach i w klubach.

Najbardziej popularnemi wśród kobiet, a zwłaszcza wśród młodzieży żeńskiej są kółka strzeleckie, spadochroniarskie i lotnicze.

W kółkach strzeleckich szkoli się obecnie około 450 tys. kobiet, z czego 100 tys. otrzymało już tytuł strzelca woroszyłowskiego pierwszego stopnia. Ponadto pełne przeszkolenie wojskowe i strzeleckie w obozach letnich Ossoawjachimu tylko w ciągu roku ubiegłego otrzymało 20.000 kobiet.

Wśród członkiń kółek spadochroniarskich na czoło wybiła się znana mistrzyni tego sportu Nina Kamniewa, która posiada rekord lotu ze spadochronem z wysokości 3.000 metrów przy otwarciu spadochronu na 300 metrów od ziemi. Pokaźna ilość członkiń kółek spadochroniarskich posiada już po 30—50 skoków poza sobą.

Wybitną pomocą i zachętą do uprawniania tego sportu jest cała sieć t. zw. „wyżek" skoczni (około 200), gdzie młodzież dorastająca i starsi oswajają się początkowo w skokach ze spadochronem.

W kółkach modelarskich udział kobiet jest równie dość pokaźny, gdyż wynosi około 50.000.

Dotychczas ukończyło kurs pierwszego i drugiego stopnia w kółkach szybowcowych około 1.000 kobiet oraz wstępny kurs (przygotowawczy) — zgórą 2.000 kobiet. Niezwykle dużą aktywność w szkoleniu kobiet wykazują stacje szybowcowe, których ilość na terenie Z. S. R. R. przekracza 150.

W 112 aeroklubach Ossoawjachimu szkoli się kilkaset kobiet. 14 kobiet posiada już dyplomy lotników-instruktorów, zaś 10 — techników lotniczych.

Jednak najbardziej aktywną jest praca kobiet w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej — przez udział w grupach samoobrony przy komitetach domowych i w oddziałach chemicznych na wsi.

Lecz na tem nie kończy się praca kobiet w dziele militaryzacji społeczeństwa.

Od r. 1930 w Z. S. R. R. kobiety posiadają prawo wstępowania do szkół wojskowych tak wyższych czyli akademij, jak i normalnych: łączności, artyleryjsko-technicznych, topograficznych, komunikacyj wojskowych, lotniczych, medycznych, chemicznych, administracyjno-gospodarczych — po ukończeniu których mogą pełnić służbę w jednostkach wojskowych regularnych i zakładach czerwonej armji.

W związku z olbrzymim rozwojem motoryzacji i mechanizacji w Sowietach — zwrócono uwagę na szkolenie kobiet jako szoferów samochodowych i ciągnikowych, tworząc w tym celu specjalne kursy.

Dużą frekwencją kobiet cieszą się również Ossoawjachimowskie kursy łączności, szkolące i przygotowujące kobiety do pracy na stacjach telegraficznych i telefonicznych tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

Szkoły dowódców milicji szkolą obecnie kadry organizatorów i instruktorów żeńskich oddziałów milicji, które wejdą w skład oddziałów uzbrojonej ochrony fabryk i t. d. w wysokości 10% stanu ogólnego.

Ostatnio są organizowane dla kobiet kursy kreślarskie, stenografji, oraz języków obcych — na które w pierwszym rzędzie, przyjmowane są żony i córki wojskowych.

W najróżniejszych zawodach sportowych kobiety osiągnęły wysoką klasę gry, wykazując zamiłowanie do sportów oraz tężyznę fizyczną. Nie będę wyliczała na tem miejscu całej masy wyczynów sportowych kobiet w Z. S. R. R., potwierdzającej wyżej przytoczone słowa, — wspomnę tylko o ostatnim. Jest to bieg drużyny kolarskiej żeńskiej żon dowódców R. K. K. A., na trasie Uljanowswk — Leningrad — Moskwa — Leningrad — Kijów — Moskwa o długości 4.500 km w ciągu 34 dni, przy średnim przebiegu dziennym 178 km, co stanowi już rekord.

W końcu wspomnieć należy o zwiększeniu tempa pracy nad racjonalnem wyszkoleniem kobiet w zakresie pracy sanitarnej, którą prowadzi organizacja Czerwonego Krzyża i Półksiężyca. Praca tam idzie w 2-ch kierunkach — pierwszy — to przygotowanie kadr dla szpitali, drugi — wyszkolenie w pracy sanitarnej w zakresie Obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Reasumując powyższe, stwierdzić mogę, że wszechstronny udział kobiet w pracy w Sowietach, stwarza duże możliwości do osiągnięcia zamierzonych celów tak przez państwo, jak i wojsko. Żaden aparat agitacyjno-propagandowy nie byłby w stanie osiągnąć tak poważnych rezultatńw — jakie cała właśnie praca kobiet, które przez swój enwyróżnienia — dokonywały i dokonują natuzjazmi i wytrwałość oraz chę6 osiągnięcia wyróżnienia — dokonywały i dokonują naprawę nieraz wyczynów godnych podziwu,

G. J-ska.





Jurek Cieszanowski, jeden ze zwycięzców w zawodach baloników „Mały Gordon-Bennett", podpisuje odbiór nagrody zł. 20, złożonych na książeczkę P. K. O.



Żeńska drużyna odkażająca Koła LOPP Nr. 316 po ćwiczeniach z odkażania terenu.

Z ŻYCIA LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ

OFIARY

Koło Pabjaniczan (Warszawa, Akademicka 5) pragnąc uczcić pamięć Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyło zł. 16 na budowę samolotów szkolnych.

Kielecki Okrąg Wojewódzki.

W lokalu państwowego gimnazjum w Końskich odbyła się uroczystość zakończenia kursu szybowcowego Szkoły Szybowcowej Obwodu Powiatowego LOPP w Końskich.

Zebranie zagaił prezes Obwodu Powiatowego LOPP p. dyr. Józef Lambert informując zebranych o dorobku Koła Szybowcowego w czasie jego istnienia, t. j. od dnia 15.III.1932 r. aż do chwili obecnej. Koło Szybowcowe przy Państwowem Gimnazjum wyszkoliło dotychczas 24 pilotów szybowcowych z młodzieży gimnazjalnej. Starania Zarządu Obwodu LOPP w Końskich szły w kierunku otwarcia własnej Szkoły Szybowcowej LOPP w Końskich. Obecnie w dn. 20.XI. b. r. Szkoła Szybowcowa w Końskich wydała już 7 dyplomów kat. A. W ten sposób Obwód LOPP w Końskich realizuje hasło: „Uczmy się latać". W dalszym ciągu swego przemówienia p. Lambert złożył podziękowania pp.: staroście St. Mydlarzowi, komendantowi garnizonu mjr. Wł. Nawrockiemu, komendantowi okobu ćwiczebnego Barycz, mjr. Batychiemu, za udzieloną pomoc przy wykonywanej pracy. Następnie przemawiali p. starosta Mydlarz i p. prof. M. Zajączkowski, opiekun Koła Szybowcowego LOPP przy gimnazjum państwowem.

Kat. A pilotów szybowcowych Szkoły Szybowcowej LOPP w Końskich otrzymali: K. Borkowski, J. Budzyńska, J. Czerny, M. Ławacz, B. Sadura, Z. Kozłowski i prof. Mikołaj Zajączkowski.

Łódzki Okrąg Wojewódzki.

Pracownicy Zakładów Przemysłowych Bronisław Grabski w Łodzi przy ul. Zakątnej 59, na ostatnio odbytem zebraniu organizacyjnem utworzyli Koło LOPP, liczące 41 członków rzeczywistych i 2 popierających. Prezesem Koła został p. Karol Pigłowski.

Poznański Okrąg Wojewódzki.

Z inicjatywy kierownika szkoły odbyło się w Wyrzysku zebranie organizacyjne Koła LOPP. Do Zarządu wybrano: Prezes p. A. Perała, wprezes — p. L. Ramusiewicz, Sekretarz p. J. Wierzbiński, Skarbnik p. E. Serożyński, oraz jako członka Zarządu p. A. Wróblewskiego.

Śląski Okrąg Wojewódzki.

Staraniem wiceprezesa Koła LOPP w Oświęcimiu odbył się konkurs modeli latających. Pierwsze miejsce w kategorji modeli belkowych zajął J. Cieśla (Zakład X.X. Salezjanów), w kategorji modeli kadłubowych pierwsze miejsce zajął harcerz K. Wójcik. W ogólnej punktacji drużynowo pierwsze miejsce zdobyło Harcerskie Koło LOPP, osiągając 22 punkty.

Tarnopolski Okrąg Wojewódzki.

LOPP w Tarnopolu organizuje w roku bieżącym pierwszy zimowy kurs szybowcowy we własnej szkole szybowcowej LOPP w Brzeżanach. Kurs odbędzie się od 28.XI r. b. do 25.I.1936 r., opłata za szkolenie wynosi zł. 15, mieszkanie i utrzymanie zł. 2 dziennie. Informacyj o kursie udziela i zgłoszenia przyjmuje Ośrodek Propagandy LOPP przy Tarnopolskim Okręgu Wojewódzkim LOPP, Tarnopol, ul. Mickiewicza 39.

Przysposobienie wojskowe kobiet zorganizowało dla swoich członkiń kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej III-ej kat. Wykład o masce przeciwgazowej.





CO MOGĄ ROBIĆ KOBIETY W OBRONIE PRZECIWLOTNICZO-GAZOWEJ

W JAKI SPOSÓB MUSZĄ SIĘ PRZYGOTOWAĆ KOBIETY W CZASIE POKOJU?

Przez spełnienie następujących obowiązków obywatelskich:

1. Przeszkolenie się w oplg. na kursach L.P.P.P. — ażeby wiedzieć jak się zachować w czasie ataku lotniczo-gazowego.

2. Propagowanie szkolenia oplg. wśród bliskich i znajomych — ażeby wszyscy obywatele byli uświadomieni w oplg.

3. Popieranie przemysłu krajowego (metalurgicznego, chemicznego, tekstylnego, gumowego i t. d.) — tylko silny przemysł będzie mógł w czasie wojny dostarczyć potrzebnej ilości broni i sprzętu obronnego.

4. Przygotowanie się psychiczne: wyrobienie w sobie karności, obowiązkowości, szybkiej orjentacji i decyzji, odwagi — tylko dzielna i karna kobieta potrafi spełnić swoje obowiązki w czasie ataku lotn.-gaz.

Przez spełnienie obowiązków względem swego domu i rodziny:

1. W razie alarmu — spokojne udanie się z rodziną i dziećmi do schronu, czy pomieszczenia uszczelnionego.

2. W czasie napadu — odpowiednie zachowanie się w schronie i uspakajające oddziaływanie na otoczenie (szczególnie na dzieci).

3. Po napadzie — przestrzeganie zakazów dotyczących nie wkraczania na tereny nieodkażone i przedewszystkiem, gwoli bezpieczeństwu rodziny, bezwzględny posłuch względem władz oplg.!

1. Przygotowanie w swym domu pomieszczenia uszczelnionego według wymagań oplg. — pomieszczenie to w czasie napadu spełni rolę fortecy, do której schronią się dzieci i rodzina.

2. Przygotowanie żelaznej porcji zapasów żywnościowych i przedmiotów pierwszej potrzeby, koniecznych do przetrwania w pomieszczeniu uszczelnionem ciężkich chwil napadu.

CO MOGĄ ROBIĆ KOBIETY W CZASIE WOJNY?

Obowiązki kobiet w obrębie domu rodzinnego:

Obowiązki kobiet w drużynach oplg.:

1. Obserwacyjno-meldunkowych: obserwowanie horyzontu, stwierdzanie rodzaju samolotów, wysyłanie meldunków o swych spostrzeżeniach centralom oplg.

2. Alarmowo-rejestracyjnych: rejestrowanie miejsca upadku bomb wszelkiego rodzaju i alarmowanie o niebezpieczeństwie odpowiednim centrom obrony.

3. Bezpieczeństwa: pomoc odpowiednim władzom bezpieczeństwa w opanowaniu paniki i kierowanie wszystkich zdezorjentowanych do schronów i w bezpieczne miejsca.

4. Obsługi schronów: jako posterunki przy wejściu, przy obsłudze wentylatorów i filtrów, oraz dla utrzymania porządku podczas ataku wśród przebywających w schronie.

5. Ratowniczych: w drużynach Czerwonego Krzyża, oraz przy niesieniu doraźnej pomocy w schronach, domach i rodzinach.

6. Przeciwpożarowych: jako posterunki na strychach, gaszące w zarodku upadające bomby zapalające.

7. Odkażających: oczyszczanie terenu z gazów i plam iperytowych po przejściu napadu lotniczo-gazowego.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Warunki prenumeraty w kraju: *rocznie* 10 zł., *półrocznie* 5 zł., *kwartalnie* 2 zł. 50 gr.

Zagranicą rocznie: 9 fr. szw., *półrocznie* 4½ fr. szw. — *Konto czekowe P. K. O. Nr. 7.860.*

Ceny ogłoszeń: Okł. Cała Strona 1.000 zł., ½ str. 500 zł., ¼ str. 300 zł. Barwa o 30% drożej.

Komitet Redakcyjny: Przewod. mjr. pil. A. Wojtyga. Czł. płk. inż. K. Moniuszko, mjr. pil. F. Haberek, inż. St. Krasuski

Redaktor: Karol Koźmiński.

Wydawca: Zarz. Gł. L. O. P. P. *Red. i adm.: Warszawa, Wierzbowa 9, tel. 2-66-88.* *Konto P. K. O. 7.860*

Sp. Akc. Zakl. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.


KOBIETO
Zapisz się do koła kobiecego
LOPP
TYLKO KOBIETA PRZESZKOLONA
W LOPP W OBLICZU WOJNY ZACHOWA SPOKÓ